



„Noc konfesjonatów” w parafii Matki Odkupiciela w Gdańsku-Wrzeszczu

tekst

ANDRZEJ URBAŃSKI

redaktor wydania

Jestem ciekawy, jak w najbliższym czasie będzie wyglądać szkoła? Bo nie zawsze z radością posyłam do niej moje pociechy. Gdzie leży problem? Może w braku kodeksu etycznego nauczyciela? O pracach gdańskiego Ośrodka Edukacji Narodowej przy Katolickim Stowarzyszeniu „Civitas Christiana” pisaliśmy już wielokrotnie. Warto przypomnieć, że cenną inicjatywą OEN, powstałą w 2005 r., było opracowanie kodeksu ucznia (2007 r.) oraz kodeksu nauczyciela (2009 r.). Wydawało się jednak, że kilkuletnia praca fachowców, jak piszemy na s. IV–VI, została odłożona – jak to u nas często bywa – *ad calendas graecas*. Pod koniec ub. roku okazało się, że temat wrócił, wywołując ostry spór między ministerstwem a Związkiem Nauczycielstwa Polskiego i „Solidarnością” nauczycielską. Co z tego wynikało? Zachęcam do przeczytania tekstu ks. Sławomira Czaleja. Przypomnijmy sobie, co do nas mówił na Zaspie 12 czerwca 1987 r. Jan Paweł II. Ta data wpisała się w świadomość mieszkańców Wybrzeża, bo pierwszy raz w historii chrześcijaństwa gdańszczanie mieli zaszczyt przyjmować papieża, i to Polaka. Entuzjazm wiernych przeszedł wszelkie oczekiwania. Więcej na s. III.

Oczyszczenie po zmierzchu



ANDRZEJ URBAŃSKI

Gdy zapadł zmrok, dziewięciu kapłanów rozpoczęło spowiedź. **Z sakramentu pokuty i pojednania** skorzystało około 250 osób.

Noc konfesjonatów zorganizowaliśmy po to, by przeciwstawić się obłudnie pędzącemu światu. Tempo życia może zabić: szybko, bezboleśnie i do tego bez zobowiązań. My tak nie chcemy żyć – mówili młodzi ludzie, którzy wraz z ks. Jarosławem Piotrowskim przygotowali „Noc konfesjonatów”. Kapłan wielokrotnie powtarzał, że zbyt często zostawiamy spowiedź

na ostatnią chwilę, tuż przed samymi świętami. – I wtedy nie wiadomo, co ważniejsze: ostatnie zakupy czy pośpieszna spowiedź – mówi kapłan. Gdy sam spowiadał wiernych, często widział, jak ukradkiem zerkają na zegarki. – Oby jak najszybciej – podświadomie słyszał ich głos.

Krzysztof, student Politechniki Gdańskiej, przyszedł na „Noc konfesjonatów” trochę z ciekawości, a częściowo z nudy. Nie zamierzał zmieniać swojego trybu życia, a okazało się, że po kilku godzinach obcowania w dosyć oryginalnym klimacie zmienił się nie do poznania. – Czasami człowiekowi potrzebny jest drugi człowiek, który zachęci, podpowie, zaprosi – mówi Krzysztof.

Adam, także student Politechniki, udziela się we wspólnocie. Dzięki

Różaniec w formie leku można było otrzymać tego wieczoru

niej dowiedział się, że można żyć inaczej. – Bo wcześniej miałem takie chwile, że nie interesowały mnie sakramenty, byłem też wobec nich obojętny – mówi Adam, który przyszedł na „Noc konfesjonatów”.

Organizatorzy nocnej spowiedzi przygotowali kilka atrakcji. Rozdawali opakowania przypominające lekarstwa, o dziwnie brzmiącej nazwie „rosariol”. Wewnątrz znajdował się... różaniec z instrukcją obsługi. – Nasza akcja ma pokazać, że Różaniec może być lekarstwem na wszelkie nasze duchowe bóle. Do młodych trzeba dziś mówić językiem, stosując metody niekonwencjonalne. No cóż, takie czasy – mówi Asia Roczyńska ze wspólnoty Kairos.

Andrzej Urbański

Kobiety w „Gościu Niedzielnym”



Linianki grały... jak pod linijkę

LINIA. W Gminnym Ośrodku Kultury odbył się 8 marca uroczysty koncert z okazji Dnia Kobiet oraz 5-lecia istnienia Gminnej Orkiestry Dętej pod kierownictwem Ewy

Studzińskiej. Potem o kobietach w mediach katolickich opowiedział gość, ks. Sławek Czalej. Pokazując kilkadziesiąt fotografii, mówił m.in. o kobietach niezwykłych, których

już wśród nas nie ma, oraz o tych, które są nadzwyczajne jako żony, matki, kobiety wielu zawodów. – Chciałbym wspomnieć te panie, które od nas odeszły niedawno, a które gościły na łamach naszego tygodnika. Gen. Elżbieta Zawacka „Zo”, kurier KG AK, Anna Walenty-nowicz czy Anna Burdówna, przedwojenna nauczycielka z terenu WM Gdańska – podkreślił. Wielkim zainteresowaniem cieszyły się fotografie kobiet z różnych stron świata. Ks. Czalej przybliżył dramatyczną sytuację wielu kobiet na świecie, które nie mają pieniędzy na chleb dla swoich dzieci. Opowiedział o handlu żywym towarem i o prostytucji nieletnich dziewczynek. Kilkadziesiąt pań miało okazję wziąć do domu archiwalne numery „Gościa Niedzielnego”.

Kalwaryjskie drogi

WEJHEROWO. Tradycyjnie w okresie Wielkiego Postu na Kalwarii Wejherowskiej odprawiane są Drogi Krzyżowe. Najbliższa odbędzie się w piątek 25 marca, początek o godz. 15 w kościele. Drogę Krzyżową poprzedzi Eucharystia i uczczenie relikwii Krzyża Świętego Około godz. 16 procesja wyjdzie na Kalwarię. W tym czasie można będzie skorzystać z sakramentu pokuty i przyjąć Komunię św.

Kalwaria Wejherowska to zespół 26 kaplic ufundowanych przez wojewodę malborskiego Jakuba Wejhera, założyciela Wejherowa. Została zbudowana w latach 1649–1655. Obok Kalwarii Zebrzdowskiej oraz Pakoskiej jest ona najstarszym sanktuarium Męki Pańskiej w Polsce.

Zdjęcie Chopina

GDAŃSK. Sensacyjnego odkrycia fotografii Fryderyka Chopina dokonał Władysław Żuchowski, właściciel gdańskiego Muzeum i Galerii Fotografii Cyklop. Fotografii, dokładnie dagerotyp, wykonał po śmierci artysty w 1849 r. Louis August Bisson. Sam dagerotyp to metoda uzyskiwania obrazu z posrebrzanej płytki poddanej działaniu par jodu, którą następnie wywoływało się w ręci i utrwalalo w soli kuchennej. Nazwa metody, ogłoszonej światu w 1839 r., pochodzi od nazwiska jego wynalazcy Louisa Daguerre'a. Fotografia Chopina zachowała się w dobrym stanie, widać na niej wprawdzie kilka plamek, ale po konserwacji zostanie pokazana publiczności już w maju. Fotografia została zrobiona w ciągu kilkunastu dni, które minęły od śmierci do pogrzebu kompozytora. Gdyby zdjęcie okazało się prawdziwe, a dzisiaj wszystko na to wskazuje, byłaby to trzecia znana na świecie fotografia słynnego Polaka. Można je porównać jedynie z zachowanymi rysunkami Teofila Kwiatkowskiego, który, w przeciwieństwie do zdjęcia, przedstawia artystę z koszulą rozpiętą u szyi. Właściciel zakładu nie chciał zdradzić, gdzie i za ile nabył cenny dagerotyp. Zapowiedział jednak, że zamierza go udostępnić wystawom na całym świecie.

„Jan Paweł II. Szukałem Was...”

GDAŃSK. W kinie Neptun 10 lutego zaprezentowano pełnometrażowy polski dokument „Jan Paweł II. Szukałem Was...” To dzieło młodego reżysera Jarosława Szmidta, który wraz z Mariuszem Wituskim napisał także scenariusz. Muzykę do filmu stworzył Michał Lorenc.

Autorzy starali się ukazać uniwersalizm przesłania Jana Pawła II, choć nie zabrakło w nim odniesienia do najnowszych dziejów Polski i Europy Środkowo-Wschodniej. Znalazły się w nim nigdzie niepublikowane dotąd archiwalne materiały dotyczące polskiego Papieża i wypowiedzi przedstawicieli światowych religii: duchowego przywódcy Tybetańczyków – Dalajamy XIV, naczelnego rabina Izraela w la-



tach 1993–2003 Jisraela Meira Laua czy patriarchy Konstantynopola Bartłomieja I. O sprawach Afryki mówi abp Henryk Hoser, o „Solidarności” – Lech Wałęsa.

Przedpremierowy pokaz filmu o Janie Pawle II obejrzał komplet widzów. Także młodzież z parafii św. Mikołaja w Gdyni

Miś Maciuś w pidżamie

GNIEW. Podczas naszego konkursu, który organizowaliśmy latem, zawęzowaliśmy do parafii w Gniewie, w diecezji pelplińskiej, gdzie miejscowy proboszcz ks. Zbyszek Rutkowski czyta po Mszy św. bajki. Dzieci gromadzą się przy figurze Misia Maciusia (na zdjęciu), który w zależności od pory roku



jest ubrany w inny strój. Nasi czytelnicy mieli wymyślić zimowe ubranko dla bohatera. I rzeczywiście, jedna z czytelniczek, nomen omen pani Miś (sic!), napisała, że zimą misie śpią, więc są ubrane w pidżamkę. Zyczeniu stało się zadość.

Centrum Informacyjne Archidiecezji Gdańskiej:

www.adalbertus.gda.pl

GOŚĆ GDAŃSKI

gdansk@goscniiedzielnym.pl

ADRES REDAKCJI:
ul. bp. E. Nowickiego 2, 80-330 Gdańsk
TELEFON/FAKS (58) 554 34 15

REDAGUJĄ:
ks. Sławomir Czalej – dyrektor oddziału,
Tomasz Pietrzak, Andrzej Urbański

Przygotowania do beatyfikacji Jana Pawła II w archidiecezji gdańskiej, cz. 2

Przebudzenie solidarności

Wielu z tych, którzy byli z Ojcem Świętym na gdańskiej Zaspie 12 czerwca 1987 r., do dziś zastanawia się, czy niedokończony okręt, z którego Jan Paweł II głosił wówczas tak ważne słowa, odpłynął bezpowrotnie?
Co z jego przesłania zapamiętaliśmy?

Ta data wpisała się na trwałe w świadomość mieszkańców Wybrzeża. 12 czerwca 1987 roku, pierwszy raz w historii chrześcijaństwa, gdańszczanie mieli zaszczyt przyjmować Papieża Polaka. Wbrew różnym oporom ówczesnych władz, entuzjazm wiernych przeszedł wszelkie oczekiwania. – Emocje, które nam towarzyszyły, były nie do opisania. Do dzisiaj zastanawiam się, co bardziej pamiętam: atmosferę oczekiwania czy misterium spotkania z Ojcem Świętym. Zarówno to na Westerplatte, kiedy przyplłynął do nas motorówką, jak i w bazylice Mariackiej czy na Zaspie – mówi Beata Matyjaszczyk, instruktorka ZHP.

Na spotkaniu z młodzieżą na Westerplatte Ojciec Święty mówił o patriotyzmie i odpowiedzialności młodych ludzi za losy kraju. W bazylice Mariackiej spotkał się z chorymi. Dał tym samym wyraz łączności z ludźmi poranionymi, czasami opuszczonymi. Papież zażytył sobie wizyty pod pomnikiem Trzech Krzyży przed bramą Stoczni Gdańskiej, wzniesionym dla upamiętnienia wydarzeń Grudnia '70. – Ojca Świętego przywitał niemy tłum spędzonych członków PZPR, odwróconych plecami, pilnowanych przez milicję. Papież w ciszy oddał hołd pomordowanym robotnikom – opowiada ks. Kazimierz Wojciechowski, obecnie proboszcz parafii Opatrzności Bożej na gdańskiej Zaspie.

Teraz można powiedzieć, że była to cisza przed burzą, która dwa lata później wybuchła na Wybrzeżu i w całej Polsce. Spod gdańskich krzyży papież udał się na Zaspę, gdzie przywitał go milionowy tłum wiernych i jeden z najpiękniejszych ołtarzy w historii polskich pielgrzymek Jana Pawła II – niedokończony statek projektu Mariana Kołodzieja.

Msza święta 12 czerwca 1987 roku wpłynęła mocno na budzącą się świadomość Polaków. – „Jeden drugiego brzemiona noście”



– to zwięzłe zdanie apostoła jest inspiracją dla międzyludzkiej i społecznej solidarności. Solidarność to znaczy: jeden i drugi, a skoro brzemie, to brzemie niesione razem, we wspólnocie. A więc nigdy jeden przeciw drugiemu. Jedni przeciw drugim. I nigdy „brzemie” dźwigane przez człowieka samotnie, bez pomocy drugich – te słowa wypowiedział Jan Paweł II podczas III pielgrzymki do Polski i pierwszych odwiedzin w Trójmieście. – Dokładnie pamiętam ten moment. Bloki, od których odbija się echem głos Ojca Świętego. On wówczas, jak ten rybak z łodzi, głosił przesłanie i wezwanie do wzajemnej i międzyludzkiej solidarności – opowiada po latach ks. Kazimierz Wojciechowski. Słowa wówczas wypowiedziane przez Ojca Świętego utrwalił sobie także red. Adam Hlebowicz, dziś dyrektor Radia Plus. – Kiedy Jan Paweł II przyjechał do Gdańska, czuć było osłabienie działań „Solidarności”. Struktury podziemne, wujujące od lat, były już nieco zmęczone. I nagle Ojciec Święty wypowiada ponownie słowo „solidarność”. Bardzo wyraźnie i stanowczo mówi o wolności, jedności i solidarności właśnie – podkreśla Hlebowicz.

Warto przypomnieć, że tłum wiernych, także robotników, zgromadzonych na Mszy św. nie od razu skandował to słowo. – Dopiero po wypowiedzi papieża: Nie ma wolności bez solidarności – ludzie zaczęli wiwatować i krzy-

– Trzeba wciąż wracać do słów, które pozostawił nam Jan Paweł II – mówi ks. Kazimierz Wojciechowski

czyć – dodaje dyrektor Plusa. Solidarność obudziła się. – Nie może być walka silniejsza od solidarności. Nie może być program walki ponad programem solidarności – apelował Jan Paweł II, stojąc na dziobie okrętu Kołodzieja. Papież mówił wówczas do nas i za nas. Przypomniawszy wszystkim o tym, jak ważna jest NSZZ „Solidarność”, którą

tak zwalczała ówczesna władza. Warto dodać, że na wniosek proboszcza z Zaspie 6 stycznia 1988 roku postawiono na miejscu ołtarza wielki głaz upamiętniający to wydarzenie. Niestety, miesiąc później, w nocy, Służba Bezpieczeństwa wywiozła kamień w nieznane miejsce.

Dzisiaj nawet trudno odtwarzać tamte chwile. Warto jednak do nich wracać. – Warto rozmawiać, wsłuchiwać się w tamte przesłania Ojca Świętego, powierzać mu swoje problemy – dopowiada ks. Wojciechowski. I zachęca jednocześnie do udziału w uroczystościach, które odbędą się 2 kwietnia oraz 1 maja w świątyni Opatrzności Bożej na Zaspie.

Andrzej Urbański

Beatyfikacja na telebimie

1 MAJA – uroczystości beatyfikacyjne z Rzymu będą transmitowane na wielkim telebimie ustawionym na schodach kościoła Opatrzności Bożej na Zaspie.

Jakich chcemy na

PROBLEMY Z KODEKSEM. – Każdy może zarzucić, że będzie to zapis martwy. Tak samo, jak martwych może być 100 tys. innych przepisów. Ale to, **czy tak będzie, zależy od nas, nauczycieli** – mówi doktor socjologii Ewa Kownacka, nauczyciel religii w SP nr 2 we Władysławowie, działacz samorządowy oraz wykładowca w Kaszubsko-Pomorskiej Szkole Wyższej w Wejherowie.

tekst i zdjęcia

Ks. SŁAWOMIR CZALEJ

sczalej@goscniedzielny.pl

Opracach gdańskiego Ośrodka Edukacji Narodowej przy Katolickim Stowarzyszeniu „Civitas Christiana” pisaliśmy na łamach gdańskiego GN już kilkakrotnie (nr 52. z 30.12.2007 r., nr 18. z 4.05.2008 r. czy też nr 21. z 24.05.2009 r.). Przypomnijmy, że cenną inicjatywą OEN, powstałą w 2005 r., było opracowanie kodeksu ucznia (2007 r.) oraz kodeksu nauczyciela (2009 r.). Wydało się jednak, że kilkuletnia praca fachowców została odłożona – jak to u nas często bywa – *ad calendas graecas*. Pod koniec ub. roku okazało się, że temat wrócił, wywołując ostry spór między ministerstwem a Związkiem Nauczycielstwa Polskiego i „Solidarnością” nauczycielską.

Bitwa o wartości

Projekt „Kodeksu etycznego nauczyciela” tak naprawdę pod koniec minionego roku skierował do MEN poseł z Pomorza Jarosław Sellin. – Jego projekt minister Katarzyna Hall przekazała wszystkim członkom zespołu ds. statusu zawodowego nauczycieli – mówi dr Ferdynand Froissart, przewodniczący OEN, były wicekurator oświaty w Gdańsku, pod którego

kierownictwem oba kodeksy powstały. Warto zaznaczyć, że ten ministerialny zespół opracowuje nową „Kartę nauczyciela”, a w jego skład wchodzi, obok reprezentantów rządu, instytuty badawcze, organizacje samorządowe, przedstawiciele szkolnictwa niepublicznego oraz nauczycielskich związków zawodowych. – Dotychczasowa „Karta” zawiera jedynie kilka enigmatycznych zdań na temat etyki nauczyciela i, niestety, są to stwierdzenia na takim stopniu ogólności, że praktycznie puste – podkreśla dr Froissart. Sama minister edukacji uważa, że wymagania kwalifikacyjno-etyczne wobec nauczycieli to nic innego jak dbałość o prestiż zawodu i jego wzmacnianie.

Na inicjatywę Sellina i MEN bardzo emocjonalnie zareagowało środowisko ZNP. Prezes Sławomir Broniarz porównał wprost MEN do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Nazwał też projekt kodeksu dokumentem ideologicznym, momentami infantylnym, który bardzo jednostronnie ocenia sytuację w szkole.

– Mówienie o ideologii w kontekście kodeksu etyki jest bzdurą. Tylko w dwóch miejscach projekt odwołuje się do wartości chrześcijańskich – ripostuje F. Froissart. Warto przypomnieć, że „Ustawa o systemie oświaty” z 1991 r. też odwołuje się w preambule do zasad



chrześcijańskiego systemu wartości, wyprowadzając z nich m.in. uniwersalne zasady etyki.

Od projektu odcina się także Ryszard Proksa, nowy przewodniczący Sekcji Krajowej Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność”. – Mogłbym brzydko powiedzieć na temat tego, co zostało napisane, ale jednak tego nie zrobię – oświadczył.

Całkiem możliwe, że obu panów drażni odwołanie się w preambule do osoby Jana Pawła II. Czyżby to ono czyniło sam kodeks zacofanym? A przywołane zostały słowa papieża, które ten skierował do nauczycieli i wychowawców w Łowiczu w 1999 r.: „Zwracam się

również do was, drodzy nauczyciele i wychowawcy. Podjęliście się wielkiego zadania przekazywania wiedzy i wychowania powierzonych wam dzieci i młodzieży. Stojcie przed trudnym i poważnym wezwaniem. Młodzi was potrzebują. Oni poszukują wzorców, które byłyby dla nich punktem odniesienia. Oczekują odpowiedzi na wiele zasadniczych pytań, jakie nurtują ich umysły i serca, a nade wszystkim domagają się od was przykładu życia. Trzeba, abyście byli dla nich przyjaciółmi, wiernymi towarzyszami i sprzymierzeńcami w młodości walce. Pomagajcie im budować fundamenty pod ich przyszłe życie”.

uczycieli?



W miejsce kodeksu gdańskiego ZNP chciałby przeforsować swój własny, opracowany przy współpracy z prof. Magdaleną Środą. W opracowaniu znalazło się 26 norm odnoszących się do relacji z uczniami, rodzicami, kolegami z pracy, a także z władzami szkoły i MEN. Dokument nazwano przy tym deklaracją, a nie kodeksem, ponieważ kodeks to zbiór praw, których należy przestrzegać.

– Normy to właściwie wskazówki, bez kar. Mają pomóc nauczycielom, ale ci nie muszą się nimi kierować.

Bez obiektywnego układu odniesienia interpretowanie norm pozostanie relatywne. Dobrzy uczniowie, podobnie jak dobrzy nauczyciele, oczekują jasnych reguł gry

Z tego samego powodu deklaracji nie powinno się nadawać rangi dokumentu rządowego – wyjaśnia dr Froissart.

Dla ZNP impulsem do opracowania deklaracji było przyjęcie przez związek w 2001 r. „Deklaracji w sprawie etyki zawodu nauczyciela Międzynarodówki Edukacyjnej”. Międzynarodówka korzeniami sięga 1912 r., a w obecnym kształcie została utworzona na je-

dzie w Sztokholmie w 1993 r. Zrzesza 30 mln członków należących do 400 organizacji ze 172 krajów

świata. Kodeks gdański czerpie natomiast z konferencji UNESCO, która odbyła się w 1965 r. w Paryżu, gdzie uchwalono „Rekomendację”, czyli zachętę skierowaną do różnych grup zawodowych, w tym i organizacji nauczycielskich, dotyczącą rozwijania myśli naukowej związanej z etyką. W opracowaniu kodeksu czerpano ponadto z doświadczeń Amerykańskiego Stowarzyszenia Nauczycieli (AAE) oraz istniejących kodeksów poszczególnych grup zawodowych: lekarzy, prawników, adwokatów czy sędziów.

Prawo czy bezprawie?

W numerze 51/52. „Głosu Nauczycielskiego” z 22–29 grudnia 2010 r. ukazał się obszerny artykuł Piotra Skury pt. „Torpeda z wartości”. Autor w leadzie przytacza twórców kodeksu gdańskiego, czyli rzeźbionej „torpedy”: księży i specjalistę od okrętów podwodnych. Wymagane jest tu jednak pewne wyjaśnienie. Otóż wśród księży-twórców z imienia i nazwiska został wymieniony także ja sam. Chciałbym wyjaśnić, że twórcą kodeksu nie jestem, choć mu kibicuję i – mam nadzieję – obiektywnie opisuję. A co do księży: owszem, w Gdańsku w przygotowanie kodeksu włączyli się i oni. Doradzali m.in. ks. bp prof. Jan Bernard Szłaga, ordynariusz pelpliński, czy też ks. abp senior dr Tadeusz Gocłowski. Trudno, żeby było inaczej. Ale sam kodeks nie jest projektem „księżowskim”, co sugerują jego oponenti. Wśród twórców wymienię jedynie niektórych: prof. dr hab. Jan Godlewski, prof. zw. Politechniki Gdańskiej – sprawujący obecnie funkcje jej prorektora, prof. dr hab. Kazimierz Nowosielski – pisarz, historyk literatury na Uniwersytecie Gdańskim, nauczyciel dyplomowany Ewa Łowkiel – wiceprezydent Gdyni, Antoni Szymański – członek Komisji do spraw Rodzin przy Episkopacie Polskim, zastępca przewodniczącego Krajowej Rady Kuratorów Sądowych, b. senator RP, Adam Krawiec – dyrektor

Departamentu Edukacji Urzędu Marszałkowskiego Województwa Pomorskiego, Elżbieta Lamparska – wicedyrektor Departamentu Edukacji Urzędu Marszałkowskiego Województwa Pomorskiego, nauczyciel dyplomowany dr Barbara Froissart czy wreszcie Wojciech Książek – wiceminister edukacji w rządzie Jerzego Buzka. A wspomniany specjalista, i to nie tylko od torped, to kmdr dr Ignacy Gloza, przedstawiciel Polski w Komitecie Naukowym Centrum Badań podwodnych NATO w La Spezia we Włoszech. Komandor Gloza to także, w tym kontekście, przede wszystkim nauczyciel akademicki! Inicjatywę MEN, obok samorządów, wsparła też Maksymiliana Wojnar z Rady Szkół Katolickich. No „niestety” – jest to zakonnica...

Rację trzeba przyznać panu Skurze, że podkreślił problem prawny istnienia samego kodeksu. Otóż od jakiegoś czasu powstają w Polsce samorządnie kodeksy, ale poszczególnych szkół, a nie całej grupy zawodowej. Bywają też podobno kodeksy szokujące, jak przygotowany przez dyrekcję jednej ze szkół we Wrocławiu, i są inne dziwolągi, o czym powiedział minister Hall Krzysztof Baszczyński, wiceprezes ZG ZNP. I całkiem możliwe, że jest to prawda. – Faktycznie, w ostatnim czasie nadgorliwi dyrektorzy organizują spotkania rady pedagogicznej, przynosząc gotowe kodeksy etyki nauczycieli oraz pisemne oświadczenia, które przekazują pedagogom do podpisania – potwierdza przewodniczący OEN. Nauczyciele na pytanie, dlaczego w szkole wprowadzane są kodeksy etyki nauczyciela, otrzymują od dyrektorów odpowiedź, że wprowadza się je na podstawie „zarządzenia zarządczego”, dotyczącego kontroli dokumentacji w szkołach. A jest to związane z ustawą o finansach publicznych.

W sposób kategoryczny o braku przepisów, na podstawie których można by taki kodeks utworzyć, wypowiedział się mec.

► DOKOŃCZENIE ZE S. V

Bogumił Soczyński na łamach „Przeglądu Oświatowego” w 2010 r. Otóż profesja nauczyciela nie należy do wolnych zawodów, nauczyciele nie są zrzeszeni w zawodowych samorządach. W wykonywaniu swojej pracy, związanej z nią etyce i odpowiedzialności kierują się obowiązującą „Kartą nauczyciela”. – Brak podstaw prawnych, a z drugiej strony desperackie próby niektórych dyrektorów zatroskanych stanem wychowania, by jednak kodeksy tworzyć – wszystko to staje się procederem prawnie napiętnowanym – podkreśla.

Sami dyrektorzy szkół przyjmują raczej postawę wyczekującą. Trudno ich namówić na wyrażenie własnego zdania. I tak odmówił mi wywiadu pewien dyrektor – skądinąd sympatyczny i na co dzień konkretny człowiek – kierujący jedną z największych szkół Gdańska.

– My w szkole nie zamierzamy tworzyć żadnego kodeksu. Obowiązuje nas „Karta nauczyciela”. Wartości etyczne w niej zawarte przez wiele lat mojej pracy zdawały doskonale egzamin – mówi Andrzej Gogola, dyrektor Zespołu Szkół nr 13 w Gdyni. Gogola jest otwarty na sam kodeks, wcześniej chciałby się jednak z nim zapoznać, zobaczyć, jakie wartości prezentuje i jakie procedury ustala w przypadku jego złamania. – Z wartości podkreśliłbym tolerancję i sympatię dla uczniów (ale rozumiane nie jako kumplostwo), wiedzę i umiejętność jej przekazania, sprawiedliwość w postępowaniu wobec ucznia i to, co wywodzi się z chrześcijaństwa, że potępiamy zło, a nie człowieka – wyjawia. W 20-letniej historii szkoły nie było przypadku, żeby trzeba było stawiać nauczyciela przed komisją dyscyplinarną.

Ale o co chodzi?

Można zapytać, czy nowy kodeks etyki, który pociągnie za sobą także zmiany w „Karcie nauczyciela”, jest w ogóle potrzebny. Odpowiedzi dostarczają nam zarówno życie, jak i punkty odniesienia. Zdaniem Ferdynanda Froissarta, deklaracja ZNP to utopia, a jeszcze ściślej swoista kokieteria. – Autorzy projektu, na czele z prof. Środą, postępują jak kiepscy nauczyciele, kokietujący uczniów, aby nie narażając się, mieć względny spokój.



Dobrzy uczniowie, podobnie jak dobrzy nauczyciele, oczekują jasnych reguł postępowania, niezbędnych do zapewnienia sprzyjających warunków w efektywnym procesie edukacyjnym, rozumianym jako kształcenie, ale i wychowanie – podkreśla. Podobnym brakiem profesjonalizmu tłumaczy lansowanie hasła o nauczaniu bezstresowym. Co to dalej oznacza? Według Froissarta, odwoływanie się do sprawiedliwości czy przestrzeganie norm obyczajowych jest puste, bo nie wiadomo, jakie te normy obyczajowe są. – To jest obłuda! Bez obiektywnego układu odniesienia będziemy mieli do czynienia zawsze z relatywną interpretacją tychże norm – podkreśla. I jest to sytuacja bardzo niebezpieczna dla samych nauczycieli. O ich zasługach, winach i karach orzekać będzie bowiem osoba o najwyższym statusie polityczno-społecznym, i to pod osłoną starannie wyreżyserowanych procedur demokratycznych. Krótko mówiąc, edukacyjna polityczna poprawność.

Warto dodać, że według projektu ZNP, nauczyciel powinien zachować neutralność światopoglądową. Zdaniem Dariusza Zalewskiego, autora książek o wychowaniu, jest to lewicowa nowomowa, pełna słodkich słów o tolerancji i równości, pod którą skrywa się ideologiczna pułapka. – Neutral-

Wpierw trzeba być człowiekiem. Inaczej w procesie wychowania nie pomoże kodeks, książka, policjant ani sam Pan Bog

ność światopoglądowa jest już formą indoktrynacji. Od początku mamy do czynienia ze sprzecznością, bowiem nie ma wychowania bez narzucania – wyjaśnia. Pytanie: co chcemy narzucać?

Projekt ZNP skutecznie eliminuje rodziców z procesu wychowawczego.

Nie ma w nim mowy – w przeciwieństwie do kodeksu gdańskiego – o wspomaganiu ich w procesie wychowania. Według ZNP, rodzic ma jedynie prawo wiedzieć o szkolnych postępach i problemach ucznia. Ponadto rodzice – główni pracodawcy nauczycieli – nie mają wpływu na programy nauczania swoich dzieci. Mają także zabroniony wpływ na metody weryfikacji wiedzy ich dzieci. Do tego dochodzi stosowanie nieostrych znaczeniowo słów. – Dla mnie „rzetelność w procesach nauczania” jest pustym zwrotem. Złodziej też wykonuje swój zawód rzetelnie – wyjaśnia nieco sarkastycznie.

Sprawa kodeksu etycznego nauczyciela jest w toku. – Kiedy patrzę czasami na sposób postępowania, na ubiór nauczycieli, to myślę, że być może pewne ramy powinny zostać wypracowane i narzucone – mówi Zdzisław Szudrowicz, pomorski kurator oświaty. Samych przypadków niewłaściwego zachowania nauczyciela i jego stawiania przed komisją dyscyplinarną nie ma dużo. – Kilkanaście rocznie i zwykle są umarzane

– wyjaśnia. Są m.in. sytuacje, kiedy nauczyciel uderzy dziecko czy też na wyjeździe jest pod wpływem alkoholu. Zdaniem pomorskiego kuratora, nie da się wszystkich wartości skodyfikować. Wpierw musi być człowieczeństwo. – Sam kiedyś uczyłem etyki i zawsze interesowała mnie sprawa wartości, które są niejako wszczepione w naturę człowieka – mówi.

Niezależnie jednak od tego, jak nazwiemy owe wartości, w opinii wielu nauczycieli są one niezbędne. Nie tylko pozwoliłyby szybko podjąć właściwe kroki i decyzje, np. w odniesieniu do pomorskiej uczennicy, która rozebrała się dla „Playboya”. – Kodeks mógłby też pomóc uzdrowić sytuację między samymi nauczycielami, gdy jeden podważa autorytet drugiego – podkreśla dr Ewa Kownacka. Jej zdaniem, nie ma sytuacji takich samych i jednoznacznych. Czasami złe zachowanie jest efektem rozpieszczenia w domu, a czasami to krzyk o pomoc. – Kodeks jednak pozwala nauczycielowi do niego zajrzeć i zastanowić się. A czasami bywa tak, że życie osobiste nauczyciela, jego problemy, może mieć wpływ na subiektywne decyzje. To są tylko ludzie – wyjaśnia swoje stanowisko. Ewa Kownacka chciałaby ponadto, obok kodeksu ucznia i nauczyciela, mieć przed sobą również kodeks rodzica. Bez ogarnięcia wszystkich stron „konfliktu”, bez ich współpracy edukacja i wychowanie dzieci i młodzieży mogą być fikcją. ■

20 lat chóru „Non Serio”

Zwariowali dla muzyki

Zaczął się niewinnie, niektórzy uważają, że nie do końca na poważnie. Dzisiaj zespół ma już 20 lat i **nie zapowiada się, że szybko przestanie istnieć.**

Chór „Non Serio” Wydziału Zarządzania Uniwersytetu Gdańskiego powstał 20 lat temu, gdy na dworze pachniało wiosną. Pretekstem był koncert dyplomowy obecnej dyrygentki – Beaty Borowicz, absolwentki Akademii Muzycznej w Gdańsku. Kilkunastoosobowa grupa przyjaciół zgromadziła się, aby wystąpić jedynie na koncercie Beaty. – Stąd też żartobliwa nazwa „Non Serio” – dopowiada dyrygentka. Udany występ i więzi, jakie połączyły chórzystów, sprawiły, że zespół istnieje już dwie dekady.

– A śpiewamy wszystko: muzykę dawną, współczesną, cerkiewną, negro spirituals, muzykę ludową, rozrywkową, musicalową i oratoryjną – opowiada Justyna Borucka, prezes chóru oraz chórzystka.

„Non Serio” to wyjątkowy zespół wokalny oraz grupa przyjaciół, życzliwych i rozumiejących się ludzi. – Dlatego tak ważne jest dla mnie, byśmy byli na dobre i na złe – mówi Beata Borowicz. Niektórzy chórzyci nawet to sobie ślubowali. Pierwsi pobrali się Magda i Franciszek Iskrzyccy. Do dziś jest już 10 zespołowych małżeństw. Ostatni ślub mieli Beata i Maciej.

Dla Leszka Wiczlinga „Non Serio” to szansa odzwierciedlenia się od codzienności, problemów, stresów, gonitwy za nieustannie pil-

nymi sprawami. – Życie biegnie tu w inny, beztroski i mało skomplikowany sposób. Czasem jednak można z kimś zamienić kilka słów o trudniejszych sprawach, kogoś wysłuchać i zrozumieć, lub zostać wysłuchanym i zrozumianym – mówi Leszek.

W chorze jest kilka osób, które pamiętają jego początki. Jedną z nich jest Dominika Liwo. – Wielokrotnie wyjeżdżaliśmy na zagraniczne koncerty. To były wspaniałe czasy, także śpiewanie na ulicach „do kapelusza”, wspólne godziny w autokarze, niezliczone rozmowy i żarty – opowiada.

Przez wiele lat z chórem związany był m.in. znany trójmiejski jazzman Cezary Paciorek. W 20. rocznicę powstania zespołu oficjalnie się z nim pożegnał. Choć czasami drogi się rozchodzą, sympatie pozostają.

Andrzej Urbański



Czego się Jaś nauczy, to Jan zaśpiewa...



Wśród chórzystów Non Serio są lekarze, pedagodzy, dziennikarze, ekonomiści, biznesmeni i przedstawiciele wielu innych zawodów

■ R E K L A M A ■

**1% podatku
to 100% pomocy!**



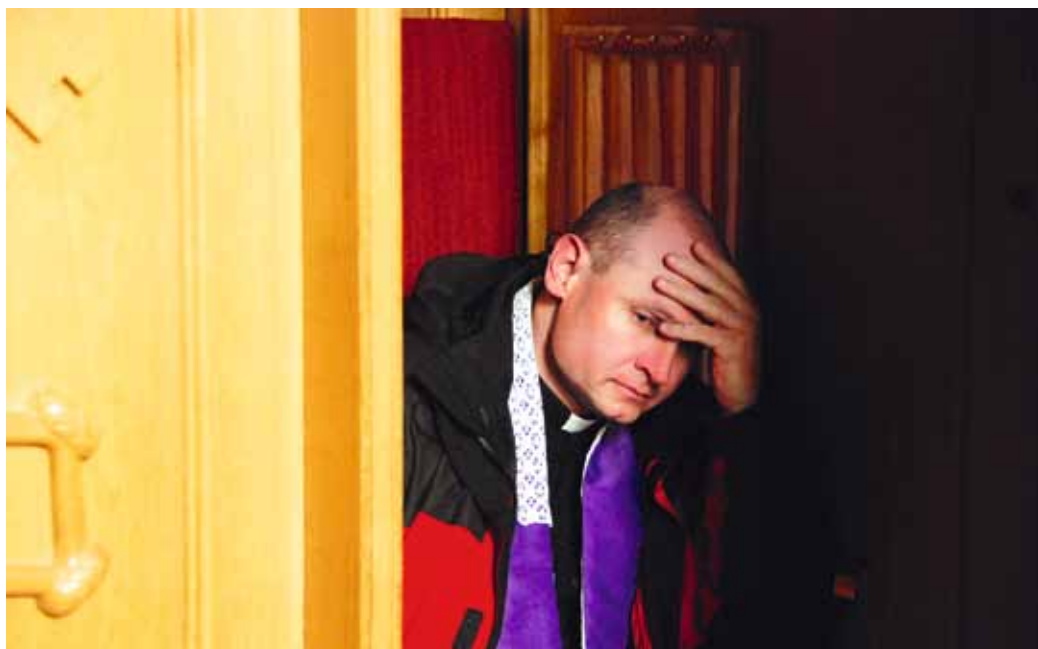
KRS 0000231110



Puckie Hospicjum pw. św. o. Pio; www.hospitium.org

Organizator Nocy Konfesjonałów o dobrej spowiedzi

To nie jest mechaniczny obowiązek



A może warto też uderzyć się we własne piersi. Może my, dorośli, nie nauczyliśmy młodych ludzi dobrze korzystać z sakramentu spowiedzi?

– Jeśli starsi mają nieuporządkowane własne życie, podchodzą do spowiedzi pragmatycznie. Potrafią nawet zastosować szantaż! „Bo więcej nie wróć!” – słyszy wielu spowiedników. Prawdziwy ksiądz, ze skały – nie ustąpi, ale „facio w sutannie” – ulegnie.

Czyli dotykamy samej istoty świadomości siły sakramentu pojednania i pokuty?

– Świadomość tego sakramentu jest różna. Na przykład wielu nowożeńców nie rozumie, czym on naprawdę jest. Mam wrażenie, że także kapłani nie są w stanie przeskoczyć pewnej świadomości tego, czym jest ten sakrament. A do tego wielu katolików traktuje przystępowanie doń jako element, który nam się należy. A to nieporozumienie. Do sakramentu należy dojrzeć.

Dojrzałość łączy się z prawdziwym nawróceniem?

– Bez względu na czas, nawrócenie – jak mówi greckie słowo: *metanoia* – jest zmianą sposobu myślenia. To nie zmiana życia, która może być powierzchowna, ale przeoranie swoich pragnień, systemu wartości. Warto wracać do słów zawartych w Piśmie Świętym: „Ażeby świnia nie wróciła do błota, a pies do wymiocin”. Prawda, że sugestywne przesłanie?! Wielu chrześcijan uważa, że spowiedź jest nawróceniem, że wystarczy samo pójście do krótkiej konfesjonału. A przecież to dopiero początek pewnej drogi, która ma wydać owoce przemiany, zmiany sposobu myślenia, po prostu zmiany wewnętrznego jestestwa. ■

Po raz pierwszy w archidiecezji gdańskiej z piątku na sobotę przed pierwszą niedzielą Wielkiego Postu odbyła się Noc Konfesjonałów. Był czas na spowiedź, świadectwa, adoracje i modlitwę w ciszy. Do konfesjonałów zapraszali młodzi ludzie ze wspólnoty Kairos. Z ich duchowym przewodnikiem **ks. Jarosławem Piotrowskim** z parafii Matki Odkupiciela w Gdańsku-Wrzeszczu rozmawia Andrzej Urbański.

Dlaczego zdecydowaliście się zorganizować wszystko w nocy?

– Bo wtedy wszyscy mamy czas. Noc to także Nikodemowe zachowanie z Ewangelii św. Jana: intymność, subtelność i oczywiście czas! Przyszedł, gdyż chciał spokojnie porozmawiać, bez zgłędu i szumu.

Czy uważa Ksiądz, że młodzi ludzie mają dziś problem ze spowiedzią?

– To nie kwestia wieku. Ważniejsza jest świadomość grzechu. Według mnie, więcej problemów mają z tym osoby starsze. Często słyszę, że skoro mieszkam sam/sama, to nie mam z kim grzeszyć! To pewien stereotyp w myśleniu o grzechu, a jednocześnie sakramencie pokuty i pojednania. U młodych występuje większa świadomość nawrócenia i sama dojrzałość w rozumieniu sakramentu. Na pewno pomogła im w tym katecheza szkolna i parafialna.

ANDRZEJ URBAŃSKI: Na co liczył Ksiądz, organizując to wydarzenie?

JAROSŁAW PIOTROWSKI: – Chcieliśmy przede wszystkim dobrze rozpocząć Wielki Post. Zaprosiliśmy studentów z pobliskich akademików gdańskich uczelni, pragnących posprzątać swoje serce i pojednać się z Chrystusem. W czasie Nocy Konfesjona-

łów staraliśmy się zgłębić istotę sakramentu pokuty i pojednania. Dodatkowo chcieliśmy umożliwić spokojną i rzeczową spowiedź wraz z rachunkiem sumienia tym, którzy pragną przede wszystkim zastanowić się nad sensem tego sakramentu. Chodzi o to, by spowiedź nie była tylko mechanicznym i suchym wypełnieniem obowiązku.